Rok VI^ty. Nr. 43.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno.— *Niedziela dwudziesta trzecia po Zielon. świątkach,* dnia 23. Października 1842.

Religia.

Żywot Świętego Eustachiusza i żony i dwóch synów iego.

(Z ks. Skargi.)

Za czasów Traiana, rzymskiego Cesarza, był w woysku rzymskiem zacny i dzielny Hetman, imieniem Placydus, albo Eustachiusz, wielkiemi zwycięztwy sławny, rodem i bogactwy między pierwszemi, a cnotą i sprawiedliwém zachowaniem nad inne. Bo nie tylko na nieprzyiaciela, ale i sam na swe złe chuci był mężny. Ręka iego nie tylko umiała mieczem i włócznią władać, ale i ubogim i niedostatecznym dobrze czynić; i więcéy się wtém kochał, gdy kogo wspomógł, niźli gdy nieprzyiaciele poraził; był iako drugi Kornelius, na saméy tylko mu wierze w Boga iednego schodziło. Żonę także miał dobrą, zwaną Teopistą, i z nią dwóch synów, Agapia i Teopista. A czasu iednego, gdy włowiech będąc, ielenie gonił, puścił się za iednym wielkim tak daleko, iż go słudzy zostawić musieli, a sam maiąc konia rączego i z mocą, udał się za nim w głęboką puszczę. Ieleń dostawszy skały iednéy, wskoczył na nią i stanął, na którą szukaiąc Eustachiusz wstępu, uyrzał między rogami ielenia onego krzyż bardzo iasny, a na nim iakoby wyrażenie Tego, który dla nas w ciele cierpiał, i patrząc na ono widzenie pilnie, usłyszał głos: „Czemu mnie gonisz Placydzie? Iam iest Chrystus Iezus, którym dla ludzi, będąc Bogiem, krzyż ten cierpiał.“ A on się bardzo przeląkł, i z konia spadłszy, nie rychło k' sobie przychodząc, iako drugi Paweł, Apostół, uwierzył w Pana Iezusa, i z pokorą się na wszystkę wolę Iego podał. I odesłał go Pan Iezus do Kapłana chrześciańskiego, aby naukę Ewangelii usłyszał, i Chrzest z żoną i z dziećmi przyiął. Wracał się z wielkiém weselem, i żonie swéy ono cudowne widzenie powiedział, i ochotnieyszą ią do Wiary S., niźli mniemał, znalazł. I ona mu téż powiedziała: „Słyszałam przez sen mówiącego: „Ty, i mąż twóy, i synowie twoi, iutro do mnie przyidziecie.“ Nie odwłóczmy, naymilszy mężu, rzeczy tak potrzebnéy.“ I nocy onéy taiemnie wziąwszy wierne sługi i dwóch synów swoich, szli do Kapłana, Iana imieniem, oznaymuiąc mu one obiawienia dziwne. Nauczeni wiary i zaraz ochrzceni, i Ciałem i Krwią Chrystusową nakarmieni są. Na chrzcie Placydus wziął imię Eustachiusz, a żona iego Teopista, syn ieden starszy Agapius, a młodszy Teopistus nazwany.

A nazaiutrz zasmakowawszy przedziwnéy onéy Ducha Bożego słodkości, na dziękowanie za łaskę niezasłużoną, i na spo-

koyną modlitwę iechał wrzeczy w łowy, i zostawiwszy sługi, mieysce ono, gdzie widział Pana swego, nalazł, i tam z wielkiém łez wylaniem dziękował i Iemu się oddawał. I miał obiawienie, iako doświadczonym być i wiele cierpieć miał na świecie dla Tego, w którego uwierzył; aby sobie większą koronę i zapłatę wysłużył. Wrócił się do domu i z żoną się w onéy nowinie zbawiennéy ciesząc, oznaymił iéy, iako na cierpienie i kłopoty na tym świecie gotowi być maią, a z ręki Pańskiéy dobre i złe przyimować. I oboie wzywali Chrystusa, aby im dał stateczne w służbie swéy wytrwanie. I nie długo przepuścił na dom iego Pan Bóg plagi wielkie, powietrze na sługi i na bydło, tak, iż w krótkim czasie do wielkiego ubóstwa przyszedł on zacny u ludzi i bardzo bogaty Placydus; dzięki pokorne oddawał za wszystko Panu Bogu, za łaskę to przyimuiąc, iż go sobie doświadczać i tém naprawować raczył. A widząc, iż stanu swego onego, u ludzi tak wziętego, prowadzić, iako pierwéy nie mógł, nie tak dla wstydu ludzkiego, iako z pokory chrześciańskiéy, chcąc w niewiadomości ludzkiéy mieszkać, a zacności, którą świat udaie, dla Chrystusa odstąpić, i ubóstwa onego z pożytkiem dusznym na czynienie pokuty w obcéy i nieznaioméy stronie użyć; umyślił, zmówiwszy się z żoną, z Rzymu cicho uyść i do Egiptu się puścić. I gdy czas, który sobie naznaczyli, przyszedł, wziąwszy żonę i dwu synów, sługi żadnego nie biorąc, z tém, co sami zanieść mogli, w drogę przedsięwziętą wyszli, od oczu się i wiadomości ludzkiéy kryiąc. Nie trudno mu było o dobre mienie, maiąc taką łaskę u Cesarza i wszystkich, by był chciał tego szukać, a w Chrystusowém się ubóstwie nie kochać, w którém on wszystko swoie bogactwo poczytał.

Z tego, co nań Pan Bóg przepuścił, cnotę sobie z potrzeby uczynił, i ono ubóstwo i powłóczenie, dla naśladowania Pana swego, który głowy swéy nigdzie skłonić nie miał, z ochotą przyiął. Przewożąc się za morze Eustachiusz, gdy miał na ieden port wysiadać, Pan okrętu na iego żonę, która była wielkiéy piękności, oczy obrócił, i złą chucią zjęty, gdy mu Eustachiusz przewóz płacić chciał, widząc go samym iednym, wzgardził nim, a złéy żądzy swéy dosyć czyniąc, rzekł: „za przewóz sobie tę niewiastę wezmę, a ty idź gdzie chcesz z tymi syny, a milcz, abym ci mieczem gęby nie zatkał.“ Modlił się o nią, i prosił Eustachiusz, pokornie ręce składaiąc, aby na Boga pomniał, a onéy mu tak wielkiéy żałości nie czynił. Ale u złego i dzikiego więcéy niedźwiedzia, aniżeli człowieka, próżny był płacz i prośba; musiał z niewymowną ciężkością serca swego, wziąwszy syny, odeyść.

Smutny rozdział i wielki z obu stron frasunek, człowiekowi zwłaszcza takiemu, który umiał zwycięztwa o krzywdy pospolite odnosić, taką krzywdę cierpieć, i w tém pohańbieniu małżonkę miłą swoię widzieć, z któréy iedyną w swych nędzach i osieroceniu miał pociechę, i za bogactwo mu ieszcze się zdało, patrzyć na towarzysza nierozdzielnéy miłości i iednegoż w wierze i w służbie Chrystusowéy serca. Żałość się opisać nie może; długo się na nią oglądaiąc, odchodził, syny niedorosłe, których sieroctwo męki mu przyczyniało, prowadząc. Wszakże, iż czas był cierpienia, oddawał Bogu swemu dzięki, widząc, iż na to był do wiary świętéy powołany, aby przez uciski do królestwa Bożego przyszedł.

Lecz ieszcze kłopotom onym nie koniec, a ieden od drugiego większy nadchodził. W drodze trafił na iedną bystrą rzekę,

przez którą synaczki swe poiedynkiem przenosić musiał. A gdy iuż iednego na drugi brzeg przeniósł, wracaiąc się po drugiego, uyrzy, a ono lew do onego, po którego brnął, przypadł i ostremi go pazury i w srogą paszczękę biorąc, w las z nim uciekał. W pół serca mi ból biie, to powiadaiąc; a cóż temu, który na to patrzył? a drugiego synaczka, nim do niego dochodzi, uyrzy, a ono go wilk porywa, i z nim w las bieży. Iako żyw zostawał nędzny oyciec? iako boleść go w rzece oney tak zranionego nie utopiła? Mocna ręka Boża ukrzepiała serce iego, iż nad przyrodzenie mocnieyszym zostawał. Ten, który one ciężkości przepuszczaiąc, większych nad przemożenie pokus. K'sobie przychodząc iuż prawie osierociały oyciec, który na trzy śmierci patrzył, a w każdéy sam umierał w oném ubóstwie i wygnaniu, i oném morzu nędzy wszystkiéy, nic przeciw Bogu nie szemrał, ani mówił: i natożeś mię sługą swym obrał? ten li pożytek wiary Twéy? tak li syny swe częstuiesz? także na moie człowieczeństwo i krewkość nie pomnisz? Kto kiedy zaraz takie trwogi cierpiał? Nic takiego nie mówił; ale schylaiąc szyię swoię, Bogu swemu dziękował, iż dopiero prawym być Chrześcianinem i naśladownikiem ukrzyżowanego poczynał. A Pan Bóg, który wszystko nie na karanie, ale na doświadczenie iego, iako drugiego Ioba, czynił; nie w smutku się iego, ale w cierpliwości i dziękach w tak złą godzinę kochaiąc; iako umiał żywego Proroka w brzuchu wielorybowym żywego i zdrowego zachować, tak téż i one dziatki w paszczękach srogich bestyi obronić nie zaniechał. Bo lew nic synaczka onego nie obraziwszy, gdy go niósł, w lesie Pasterze obaczyli, i gdy się za nim puścili i wołali, on im go całe porzucił. Wilka także, niosącego dziecię, oracze uyrzeli, i wołaiąc za nim, dziecięcia nieobrażonego dostali, i wychowali synaczki tak dziwnie nabyte z oboiéy strony, tak, iż blisko siebie bracia oni mieszkali, nic o swém powinowactwie nie wiedząc. A Eustachiusz po onych plagach i wielkim pokus zwycięztwie większym zostaiąc, niźli gdy Persy, Indyany i Żydy woiował; do ciężkiego ubóstwa przyszedł, tak, iż tylko na ręce i pot czoła swego patrzyć musiał i we wsi Badysus nazwanéy mieszkaiąc, piętnaście lat przeżył, robiąc u kmieci około roli i bydła, żywności sobie nabywaiąc, w iakiém nabożeństwie i cierpliwości i pokorze, łacno się domyślić. O iako rzewno do Pana Boga wołaiąc, sobie rozmyślał: „Byłem pierwéy iako drzewo kwitnące, w zacności, sławie i w rodzaiu i bogactwach, a terazem się iako sucha lipa, z któréy listy opadaią, i iako ogród bez wody; osierociałem iako synogarlica; sługi, przyiaciela przy mnie nie masz; żona miła tak poymana, dziatki iako srodze pożarte.

Świętemu Iobowi wzdy żona została, a ia żadnéy pociechy w sieroctwie nie mam; bez domu, bez oyczyzny, włóczę się iako wygnaniec i robić roboty muszę, którymem nie przywykł; wszakże mi to wszystko słodko iest dla ciebie Zbawicielu, gdyś mię do znaiomości imienia Twego przywiódł, a drogęś mi do siebie przez te krzyże ukazał; nie oddalayże łaski Twoiéy odemnie, a czyń ze mną wolę Twoię. Tak się cisnęło smutne serce iego, a w cierpliwości nie ustawał. Żony iego Pan Bóg, iako drugiéy Sary, bronił od wszeteczności onego sprośnego; bo skoro ią do domu swego wprowadził, rozchorzał się i umarł, a onę czystą zostawił. I żyła w oném mieście

w pokoiu, chleb sobie wyrabiaiąc, a ludzkie oczy miłosierne obracał Pan Bóg iéy na nię. A synowie niedaleko oyca wychowani byli, o których on nie wiedział.

Rozmaitości.

Łatwy sposób pozbycia się wołków ze zboża.

Gazeta wieyska gospodarcza donosi, że pewien francuzki rolnik odkrył przypadkiem łatwy sposób do pozbycia się niepotrzebnych gości ze śpichlerza, — wołków! Położył on w kącie swego sypania pare skór owczych w bliskości wielkiéy kupy zboża, do którego się były wołki zakradły, o niczém daléy nie myśląc. W kilka dni spostrzegł z niemałém zadziwieniem pełno na nich nieżywych wołków. Oczyścił z nich skóry i znowu ie położył na dawném mieyscu, i znowu na nich po nieiakim czasie znalazł to samo. Powtórzył to ieszcze pare razy, i zawsze ten sam okazał się skutek. Wreszcie kazał zboże przeszuflować i nie znalazł w niém ani iednego wołka.

Zapobiegaiące lekarstwo zołzom.

Bierze się proch zwyczayny, trze się na mąkę i téy mąki sypie się do każdego obroku po łyżce stołowéy. Ponieważ zaś konie parzchaiąc łatwoby takową mąkę wydmuchnęły, więc dla zapobieżenia temu, obrok nieco skropić należy. Mąka takowa dawać się zwykła koniom tylko dwa razy w rok, to iest: na początku wiosny i na początku iesieni; za każdym zaś razem przez trzy dni ciągle do każdego obroku zasypywaną być powinna.

Przysłowia gospodarcze.

1.

Do świętego Palikopy, nie twoie w polu snopy.

(Lud nazywa Ś. Piotra w okowach Palikopą, że przed pierwszym Sierpnia, którego to dnia przypada Świętego Piotra w okowach, pioruny często biią i zapalaią w polu kopy.)

2.

Święty Bartłomiéy wszystko potłumi.

(Gdyż dobry rolnik na Ś. Bartłomieia wszystko sprzątnął, a do Ś. Michała wszystko zasiał, zkąd w niektórych okolicach polski lud ma przysłowie.)

3.

Święty Bartłomiéy śniadanie potłumi.

(Dla oznaczenia pośpiechu i pracy, które nie dadzą zieść nawet śniadania.)

4.

Wielka dla zboża i siewki wygoda,
Gdy w święty Idzi przyświeca pogoda.

5.

Święty Idzi w polu nic nie widzi.
(Bo żniwo skończone.)
A rodzice dzieciom powtarzaią:
Święty Idzi do szkoły pędzi.
(Bo dawniéy w dniu tym nauki szkolne zaczynano.)

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyimuią przedpłatę, i dostawiaią Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)